Nr. 96. Kraków, dnia 28 Kwietnia — Wtorek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

za maj:

w miejscu	1 złr. 80 c.
z przesyłką pocztową w Austryi	2 złr. — c.
w cesarstwie niemieckiem . .	2 złr. 50 c.

za maj i czerwiec:

w miejscu	3 złr. 60 c.
z przesyłką pocztową w Austryi . . .	4 złr.
w cesarstwie niemieckiem	5 złr.

Obecna sytuacya polityczna.

Pokój czy wojna? Oto pytanie, które na wzór hamletowskiego „być albo nie być“ staje przed dyplomacyą i niepokoi opinię publiczną w Europie.

Jakkolwiek nic jeszcze pewnego w tej mierze powiedzieć nie można na podstawie dotychczasowych doniesień, tyle atoli jest pewnem, że szala przechyla się na stronę wojny.

W Londynie żądają zbadania okoliczności, które sprowadziły bitwę nad Kuszkiem. Gladstone i lord Granville, opierając się na raporcie generała Lumsdena, oskarżają Rosyę o wywołanie krwawego starcia. Giers zaś winę epizodu z d. 30 marca, w myśl doniesień generała Komarowa, składa na oficerów angielskich. Anglia żąda moralnego zadośćuczynienia od Rosyi przez potępienie działalności rosyjskiego generała, Rosya zaś nigdy nie zgani Komarowa za jego uderzenie na Afganów. Takie drażliwe postawienie kwestyi przez obie strony sporne, gdyż idzie tu o godność i honor armii, zaostrzyło spór anglo-rosyjski, a żądanie kredytu jedenastu milionów funtów szterlingów przez rząd angielski, oraz niewątpliwe posuwanie się wojsk rosyjskich w południowej Turkmenii niezmiernie pogorszyło sytuacyę polityczną. Wreszcie zajęcie przez Wielką Brytanię portu Hamilton — owego „Gibraltaru wschodu“ z którego Anglia może trzymać w szachu flotę rosyjską, zagrażać rosyjskim wybrzeżom i przecinać komunikacyę, niesłychanie rozdrażniło sfery wpływowe w Petersburgu.

Anglia się jeszcze waha — Rosya zapewnia, że nie będzie się wahać *à l'anglais*. Przez usta Gladstone'a naprzemian przemawia słodycz i goryez, łagodność pokojowa i zapał wojowniczy. Giers znowu traktuje rzecz stanowczo z ostrą ironią. Obaj dyplomaci pragną szczerze pokoju, lecz obaj są parci ku wojnie. Gladstone zostaje pod naciskiem wojowniczej postawy partyi konserwatywnej z lordem Salisbury na czele, która w zagrożonych Indyach chce bronić europejskiego stanowiska Wielkiej Brytanii. Reakcyoniści zaś rosyjscy pod wodzą Katkowa zarzucają Giersowi, iż działa wbrew prawdziwym interesom Rosyi i przyjmuje z lekkiem sercem zniewagę angielską. Szowinistom rosyjskim zachciewa się drugiego okna na południowym wschodzie do oceanu na wzór północno-zachodniego „okna wyrąbanego w Europie“ przez Piotra Wielkiego. I w Anglii i w Rosyi konserwatyści prą do wojny — oni są więc burzycielami europejskiego pokoju.

W tej chwili spór anglo-rosyjski doszedł do przesilenia; jutro lub pojutrze nastąpić może zerwanie wszelkich rokowań między Anglią a Rosyą albo też przyjazny pokój — sprawa afgańska stoi przed światem jako złowroga zagadka. W ogóle zgadzają się wszyscy, że pokojowe rozwiązanie obecnych trudności zawisło li od tego, czy uregulowanie granicy afgańskiej okaże się możliwem bez względu na krwawy epizod pod Pendżdeh. Może dopiero w przyszły poniedziałek sytuacya się wyjaśni, w dniu tym bowiem Gladstone będzie musiał oświadczyć coś stanowczego podczas debaty w Izbie gmin nad żądanym przez rząd kredytem.

W ogóle sytuacya jest bardzo naprężoną a dzienniki rosyjskie i angielskie, które dotąd przemawiały w pokojowym tonie, obecnie twierdzą, że pokój jest zagrożony, czyli że wojna za pasem. Opinia publiczna w Europie traci coraz bardziej nadzieję zgodnego załatwienia sporu afgańskiego, dyplomaci nawet twierdzą, że nadzieja utrzymania pokoju bardzo jest słabą.

Tymczasem strony sporne zbroją się z gorączkowym pospiechem na lądzie i morzu.

Dyplomaci wierzą jednak jeszcze w skuteczność interwencyi dyplomatycznej, gdyby panujące między gabinetem rosyjskim i angielskim sprzeczności nie dały się w inny sposób zażegnać.

Obiedwie wrogie strony w groźnej dla nich chwili odwołują się do pośrednictwa bezstronnego trzeciego mocarstwa. Wielka atoli zachodzi różnica między rosyjskiem a angielskiem żądaniem. Gdy Rosya przyznaje możliwość zlokalizowania wojny wskutek wmięszania się mocarstw kontynentalnych, ze strony angielskiej słyszeć się daje, że gdy furya wojny wypadnie z ukrycia, nie można myśleć o zlokalizowaniu wojny. Sytuacya da się streścić w tych słowach: obie strony grożą roznieceniem pożaru w całej Europie. Rosya przyrzeka swą łaskę Europie, jeżeli przyjmie ona jej pojęcia o neutralności, to jest jeżeli zamknięte będą Dardanelle, kanał suezki i Belt. Piękna to idea Katkowa, ale trudna do urzeczywistnienia, bo owe przejścia morskie nie dadzą się zamknąć dyplomatycznemi rogatkami, o przymierzu zaś Niemiec, Danii i Szwecyi przeciw Anglii nie można marzyć. Przecież Szwecya jest historycznym wrogiem Rosyi. Anglia zaś wtedy obiecuje zawołać *pardon*, gdy Europa zapobieży wojnie t. j. Rosyę zmusi do ustępstw, co znowu jest niemożliwem, gdyż byłoby to moralną porażką dla Rosyi. Takiej misyi nie podejmą się z pewnością skierniewiccy alianci.

Niebezpieczeństwa wojny nie usuwają żądania pośrednictwa do pojednania zwaśnionych mocarstw — bo któż ma pośredniczyć? Na Francyę Anglia nie przystanie wobec antagonizmów w Egipcie i jej widocznego zbliżania się do Rosyi. Austro-Węgry i Niemcy, związane zjazdem skierniewickim przechylać się muszą na stronę Rosyi, od nich więc pośrednictwa Anglia żądać nie może. Na króla belgijskiego związanego zbyt z Anglią, Rosya znowu się nie zgodzi, Stanów Zjednoczonych wreszcie nie powoła Anglia na rozjemcę. Cóż więc stanie się z pośrednictwem?

Pod bronią niejako toczy się gra dyplomatyczna i puszczane są w świat rozmaite pogłoski w nadziei, że jeden z przeciwników przestraszy drugiego. A tymczasem niepewność wzrasta z dniem każdym i najzgubniej działa na bieg interesów we wszelkich dziedzinach publicznego życia. W tej grze pewną rolę odgrywają Włochy. Dzienniki angielskie donoszą bowiem, że między Anglią a Włochami toczą się rokowania w sprawie bardzo drażliwej dla państw europejskich. Anglia proponuje Włochom, aby zajęły Egipt, a gabinet włoski, zachęcany przez opinię publiczną podobno się na to godzi. Wiadomość ta może być prawdopodobną wobec zapowiedzi w Izbie lordów lorda Granville wycofania wojsk angielskich z Sudanu. Dzienniki włoskie, rzecz prosta, zaprzeczają temu doniesieniu dzienników angielskich. Zresztą na okupacyę Egiptu nie pozwoliłyby mocarstwa kontynentalne, zwłaszcza też Francya położyć musi stanowcze *veto*.

W obecnej sytuacyi Turcya odgrywa niezmiernie ważną rolę. O jej względy starają się na wyścigi Earl Granville i Nelidow w Konstantynopolu, bo Turcya na wypadek wojny ma klucze do Czarnego morza. Albo puści flotę angielską przez cieśniny i zada cios Rosyi, albo też ochronić ją może od angielskiego najazdu. Mocarstwa europejskie, między niemi Austro-Węgry i Niemcy, miały podobno przez swoich posłów zapytywać się tureckiego ministra spraw zagranicznych jak się zapatruje na kwestyę cieśnin, a zarazem wyrazić przekonanie, iż zamknięcie cieśnin dla obcych okrętów wojennych wynika z międzynarodowych traktatów, które przez Turcyę nie mogą być jednostronnie naruszone. Nie żądały jednak Austro-Węgry i Niemcy od Turcyi, jak to fałszywie głoszono, zachowania ścisłej neutralności, bo gdyby tego zażądały wtedy w sporze anglo-rosyjskim przestałyby być neutralnemi i stanęłyby po stronie Rosyi. Nie mogły zresztą te mocarstwa stawiać podobnego żądania. Gdyby bowiem flota angielska mimo to sforsowała przejście przez cieśniny, nic wtedy nie pozostawało, jak wydać wojnę Anglii, przez co rozszerzyłaby się na Europę. Co najwięcej ks. Bismark wobec sporu afgańskiego może proklamować zasadę neutralności, bo za cóż mocarstwa środkowej Europy mogą Anglii wydać wojnę? Za to, że się broni od naporu Rosyi w Azyi środkowej i że pochłonąwszy Chiwę, Turkestan i Kokand, postanowiła Rosya obecnie wyciągnąć rękę po część Afganistanu?

Sułtan podobno ma się skłaniać do aliansu z Anglią, a na decyzyę jego miała wpłynąć pewność, iż neutralność Turcyi w ewentualnej wojnie jest absolutnie niemożliwą. Zresztą w traktacie paryskim 1856 wypowiedziano tylko zasadę zamknięcia Dardaneli i Bosforu, a dopiero gdy Rosya podczas wojny niemiecko-rosyjskiej ignorowała postanowienia owego traktatu, dano Porcie pełnomocnictwo do zamknięcia cieśnin w miarę uznanej przez nią potrzeby. Turcya przeto może pozwolić na przejście floty angielskiej przez Dardanele i ma podobno na nie zezwolić za koncesye, zapewnione Turcyi w Egipcie przez Anglię.

W ostatniej atoli chwili sytuacya polityczna musiała uledz zmianie. Charakterystycznym jest rzewny niemal głos pozawczorajszego *Timesa*, który błaga Europę o interwencyę w celu skłonienia Rosyi do koncesyi, któreby gabinet angielski mógł wziąć pod rozwagę bez hańby. Jakżeż nisko upadł dumny Albion! O pokoju z honorem, jak mawiał Beaconsfield, nie ma więc mowy. Dla uczuć narodowych wynaleziono minimalne zaspokojenie, dla narodowych interesów szukają w Anglii jakiego takiego wyjścia dla uniknięcia jawnej sromoty i pogardy — proszą więc o pokój „bez hańby“ — co jest etapem na drodze porażek i upadku wielkiego mocarstwa. Zdaje się, że Anglia uznawszy słabość swej siły zbrojnej napotkała na trudności w zawarciu aliansów a przedewszystkiem nie może ona liczyć z pewnością na emira Afganistanu, który wobec sporu anglo-rosyjskiego bardzo niejasne zajmuje stanowisko. Na tę prośbę angielską o „pokój bez hańby“ odpowiada *Nowoje Wremia* groźbą wkroczenia wojsk rosyjskich do Indyi w razie wybuchu wojny.

Obecna nareszcie sytuacya nadzwyczaj jest niepewną z powodu ciągłego wyłaniania się coraz nowych nieporozumień i zawikłań niemal we wszystkich zakątkach i krańcach kuli ziemskiej. Wprawdzie żadna z tych piekących kwestyj, jak się wyraża *Fremdenblatt*, nie ma tak wielkiej donioslości i z taką siłą nie ciąży na szali najbliższej przyszłości, jak zatarg anglo-rosyjski w Afganistanie, wszelako równoczesne ich występowanie niezmiernie wpływa na zwątpienie i bezradność ludów, gdyż w ostatniej połowie bieżącego stulecia zrobiono bolesne doświadczenie, iż konsekwencya faktów z drobnych początków doprowadza do wypadków wstrząsających całym światem. Do wielu konfliktów przyłączyła się nowa kwestya egipska, która z wewnętrznego policyjnego kontrowersu niebawem urosła do znaczenia międzynarodowego zatargu między Francyą i Egiptem, stojącego na granicy *ultimatum*.

Wobec tego wszystkiego znowu zapytać się należy: wojna czy pokój? Wszystko jest możliwe! Każda chwila może przynieść wiadomości, wskazujące na nowy zwrot rzeczy. W najbliższych dniach możemy stanąć albo wobec potężnego starcia dwóch olbrzymów, panujących nad jedną trzecią zamieszkałej kuli ziemskiej, lub być świadkiem pokoju, po którym Anglia utraci znaczenie światowego mocarstwa, a Rosya z dumą powiedzieć będzie mogła — pokonałam olbrzyma! — Mówią o spotkaniu się królowej angielskiej z cesarzem Wilhelmem w interesie pokoju. Wszystkich atoli dziwi, że ks. Bismark dotychczas nie zabrał głosu — widocznie spekuluje na wojnę. Europa i świat cały z nieopisaną trwogą oczekują rozwiązania zagadki wszechświatowego znaczenia.

Regulacya rzek galicyjskich.

Radca budownictwa w namiestnictwie p. Moraczewski podaje w *Czasopiśmie technicznem* niektóre zajmujące szczegóły statystyczne z projektów budżetów galicyjskich budowli wodnych, podających roczny przyrost długości tam nowo zbudowanych.

Ogólna długość tam wynosiła metrów:

	w r. 1875	w. r. 1885
Wisła	89.326	120.598
Przemsza	3.039	21.319
Soła	2.071	3.352
Skawa	229	229
Raba	2.348	3.555
Dunajec	19.713	30.193
Poprad	1.192	1.192
Wisłoka	3.228	6.710
San	22.491	38.509
Wiar	66	66
Dniestr	12.919	18.308
Stryj	4.478	7.212
Prut	333	1.079
Ogółem	161.433	252.322

Dotacya nadzwyczajna na wykonywanie nowych budowli wynosiła ogółem:

do r. 1875 1,762.000
do r. 1885 3,559.000

Otóż widzimy, że w 1875 istniało na 13 rzekach 161·4 km. tam, a w r. 1885 252·3 km., czyli, że ogólny przyrost w latach dziesięciu wynosi około 57 prct. Nie był on jednak w tym okresie jednolity, lecz jak się okazuje z załączonej przez p. Moraczewskiego tablicy, wzrastał dość szybko, bo z początku zaledwie wynosił 4 do 5 prct., w końcu zaś 9 prct. rocznie.

Stosunkowo o wiele znaczniejszy był przyrost kosztów. Ogólny wydatek, wynoszący w r. 1875 1,762.000 złr., podniósł się w r. 1885 do sumy 3.559.000, t. j o 102 prct., czyli innemi słowy, budowy wodne znacznie podrożały.

Sprowadziwszy koszta wszystkich robót regulacyjnych, a więc tam, opasek, przekopów, wykupna gruntów, znaczniejszych uzupełnień itd. na koszta metrów bieżących tam istniejących, to w r. 1875 kosztował taki metr 10 złr. 91 i pół ct., a w r. zaś 1885 14 złr. 10 ct.

Nadwyżka kosztów na metrze wynosi więc 3 złr. 19 ct. Pochodzi ona z podniesienia się cen robotnika i materyałów, przeważnie zaś ztąd, że przed laty wykonywano znaczne budowle na miejscach płytkich, a więc tworzono małym nakładem znaczne długości. Ponieważ jednak budowla wodna, płytko pod zwierciadłem wody zafundamentowana, przed silniejszym naporem powodzi czy lodów nie może się ostać, przeto zaniechano tego systemu, a budowle stały się przez to trwalsze, ale i droższe, bo przedstawiają większą bryłowatość w stosunku do długości.

P. Moraczewski przystępuje następnie do obliczeń kosztów regulacyi wszystkich rzek galicyjskich, któreby należało uporządkować czy to dla spławu, czy to dla zabezpieczenia nadbrzeżnych gruntów.

Wychodząc z założenia, że regulacya jest obroną gruntu, a melioracya tylko jego poprawą i wykluczając wszystko, co wchodzi w zakres melioracyi, długość brzegów rzek galicyjskich, nadających się do regulacyi, obliczyć można w obrębie Galicyi na 3500 km., które wypada zabezpieczyć i uregulować. Długość tam, potrzebnych do uporządkowania rzeki nie jest równą długości jej brzegów, bo części prostopadłe tam i poprzeczki wcale tu nie wchodzą w rachunek, a między częściami równoległemi, tj. skrzydłami znajdują się i nawet powinny znajdować w interesie prędszego zamulenia pewne przerwy.

Przykład Przemszy, która jest zupełnie uregulowaną, wskazuje, że długość budowli jest o 9 prct. mniejsza od długości brzegu. W tym stosunku potrącić wypada od ogólnej długości brzegów rzek galicyjskich 315 km., a pozostałe 3185 km. przedstawią rzeczywistą długość potrzebnych tam.

Obecnie kilometr tamy łącznie z dodatkowemi robotami wodnemi kosztuje 14.105 złr. do przeprowadzenia więc całego zadania, t. j. do uregulowania wszystkich rzek galicyjskich potrzeba będzie 44,924.445 złr., a że na ten cel wydano już 3,559.000, przeto przyszły nakład oblicza się na 41,365.445 złr.

Gdyby prace regulacyjne postępowały nadal krokiem przeciętnie dotąd praktykowanym, tedy na ich wykonanie potrzebaby 230 lat. Gdyby za miarę rozwoju przyjęto najwyższą ze wszystkich do-

STARY KAWALER.

Nowella.

11 (Dalszy ciąg.)

Co skłoniło panią K. pomimo moich przestróg do wypowiedzenia nagiej, strasznej prawdy, czy złośliwość, czy niepowściągliwość języka, czy przekonanie, że tak będzie najlepiej — do dziś nie umiem sobie wytłómaczyć.

— Umarł!... powtórzyła jak echo z krzykiem pani Joanna i padła jak nieżywa na podłogę.

Obie jej córeczki, których w mojem pomieszaniu nie spostrzegałem dotąd w pokoju, wybuchając nagłym płaczem zawoły naraz: „Mama!“ i rzuciły się na leżącą na ziemi.

Zaledwie po kilku minutach zdołaliśmy się jej dotrzeźwić. Oprócz ciągle powtarzanego słowa: umarł! umarł! nic więcej nie mówiła. Była tak słabą, że na nogach utrzymać się nie mogła. Zawlekliśmy ją do jej mieszkania i kobiety ułożyły ją w łóżko.

Nie będziesz pani żądać odemnie, abym ci opisywał jak straszną była dla mnie ta noc, a szlachetne twoje serce odczuje cały ogrom boleści nieszczęśliwej pani Joanny. Gdym ją na drugi dzień widział w łóżku, ledwiem ją poznał, tak znędzniała, schudła i zczerniała w przeciągu kilkunastu godzin.

Biedne jej dziewczynki stały po kątach smutne i strwożone. Nie znały i nie byłyby pojęły całej wielkości swego nieszczęścia, ale przeczucie mówiło im, że ich matkę musiało spotkać coś złego. Pani Joanna nie chciała, (a wiedząc co się z nią działo, raczejby powiedzieć trzeba: nie miała serca) rozmawiać z niemi i widzieć ich, a kiedy jej wzrok mimowolnie którą z nich spostrzegł, ściskała usta z takim wyrazem cierpienia, jak gdyby kto ostrem narzędziem dotknął się najboleśniejszej jej rany.

— Nie oddawaj się pani swemu cierpieniu — mówiłem do niej — staraj się zebrać całą moc i odwagę. Pamiętaj pani, że masz dzieci, które ciebie bardzo potrzebują i które dopiero wtedy byłyby prawdziwemi sierotami, gdyby ciebie im zabrakło.

— Oh! dzieci, dzieci!... odpowiedziała z cichym jękiem i nie mówiąc więcej ani słowa, odwróciła głowę do ściany.

Jedyną ulgą w tych ciężkich dniach było dla mnie to, że o ile mi tylko zostawało czasu od obowiązków, zajmowałem się ciągle temi nieszczęśliwemi dziećmi. Teraz już nie bawiłem się z niemi, ale pamiętałem o tem, ażeby miały w swoim czasie śniadanie i obiad, aby czysto i porządnie były ubrane. Rozczesywałem włoski Cesi i sznurowałem jej trzewiczki i chciałem jej temi drobnemi przysługami pokazać, że teraz kocham ją jeszcze bardziej niż dawniej. I rzeczywiście tak było. Pokochałem te dzieci jakiemś rozpaczliwem uczuciem.

Zaledwie po tygodniu, gdy pani Joanna nieco sił odzyskała, można z nią było pomówić o jej interesach i o tak ważnej kwestyi chleba na przyszłość. Niestety! nie miała żadnego zapisu, żadnego, jakiejkolwiek urzędowej wartości papieru, któryby jej dawał prawo do najmniejszej choćby części majątku, jaki po panu Rolskim pozostał. Pan Józef człowiek jeszcze młody i pełen życia, patrzył w daleką jeszcze przyszłość i nie przypuszczał tak strasznej katastrofy.

— Nie mam nic — mówiła pani Rolska — nie wiem nawet, czy tam w komodzie jest na tyle pieniędzy, aby moje dzieci jutro nie były głodne. Jestem nędzarką, gorszą od tych, co żebrzą pod kościołem. Jeżeli nie umrę, nic innego mię nie czeka, tylko iść w służbę, a dzieci oddać gdzie na litość ludzką.

Te słowa oddech mi w piersiach zapierały i wyobrażałem sobie, co pani Joanna dopiero cierpieć musi.

Ciągle też i bez końca radziliśmy z poczciwą gospodynią i układaliśmy rozmaite projekty, jakby pani Joannie można dopomódz, coby powinna robić i do czego się wziąć, aby dzieciom i sobie zapewnić jakie takie utrzymanie. Ale wszystkie te rady okazywały się płonnemi i projekty rozbijały się o rozmaite niemożliwości i przeszkody. Do jednego brakowało pani Joannie zdrowia, do drugiego wiadomości i uzdolnienia, a największą przeszkodą był brak pieniędzy potrzebnych, choćby na początek.

Nareszcie pewnego razu rzekła gospodyni, której po owej katastrofie pani Joanna całe swoje położenie odkryła:

— Nie ma innej rady, tylko trzeba się udać o pomoc do familii pana Rolskiego. Że też o tem dotąd zapominaliśmy! Przecież oni mają pierwszy obowiązek wesprzeć tę biedną kobietę, która panu Józefowi swoje życie poświęciła i te dzieci, które są jego własnemi dziećmi. Nieprawda, pani — odezwała się do pani Joanny, która tym razem była przytomną naszej naradzie — że nieboszczyk ma jakiegoś rodzonego brata?

— Tak jest, pana Władysława. Ale od niego nic się nie spodziewam. Nie lubił mię nigdy, a dla Józefa nie miał także braterskiego serca.

— Żeby był z kamienia, toby się musiał ulitować nad temi sierotami — odparła gospodyni — przecież to własna krew!

— Interes robi ludzi głuchymi na wszystko. Pan Władysław jest oszczędny i nie lubi wydawać pieniędzy.

— Trzeba próbować, kiedy konieczność tego wymaga — ciągnęła dalej niezbita z toru gospodyni. Pukajcie, a będzie wam otworzone — jak pismo święte powiada. — Panie Janie — dodała zwracając się do mnie — pan to musisz załatwić. Pojedziesz do pana Władysława, opiszesz mu całe nieszczęście tej biednej kobiety, opowiesz o jej dzieciach — no i będziesz żądał, żeby to, co po nieboszczyku zostało, im oddali.

Podjąłem się z chęcią, choć z pewnym wewnętrznym wstrętem tego obowiązku. Jechać do człowieka nieznanego, do którego naprzód źle byłem uprzedzony, jechać do niego z prośbą (bo tak różowo, jak nasza gospodyni nie zapatrywałem się na tę sprawę), z prośbą, na której mnie i tym, których zastępowałem, tak wiele zależało, a doznać może od niego szorstkiej odmowy — były to rzeczy i przeciwne mojej naturze i odstraszające dla moich uczuć i pojęć.

Ale dla tej kobiety w rozpaczy, dla tych dzieci zagrożonych niedostatkiem i nędzą, dla biednej małej Cesi — byłem gotów na wszystko — Wybrałem się tedy niedługo w tę drogę. Pani Joanna dała mi kilka listów pisanych do niej przez pana Józefa dla uwierzytelnienia mojej osoby i dla przekonania pana Władysława, gdyby tego była potrzeba, jakie uczucia łączyły z nią jego brata.

Jadąc sam przez kilka godzin, miałem dość czasu do rozmyślań i do rozmaitych przypuszczeń o rezultacie mojej wyprawy. Wiedziałem, że od niej zależy los trzech biednych i opuszczonych istot, dla których w sercu czułem najżywszą sympatyę i litość. Jeżeli ta jeszcze próba zawiedzie, co będzie dalej? chyba ręce trzeba będzie załamać i oddać się rozpaczy. Widziałem się w położeniu gracza, który wszystko, co mu jeszcze zostało, stawia na ostatnią stawkę — który gra o życie lub śmierć. Bo po za tem nie widziałem w owej chwili nic, czembym pani Joannie mógł dopomódz lub poradzić.

Jak widzisz, panno Heleno, gorzkie, bardzo gorzkie były te myśli. Jak na nieszczęście ołowiane niebo ciążyło jakimś smutkiem tego dnia nad ziemią, wózek trząsł mię niemiłosiernie, dość, że zdenerwowany, rozstrojony, zaledwie mogący dobrze myśli zebrać, stanąłem nareszcie u celu swej drogi.

Zdaleka oszczekały mię dwa dworskie brytany, kilkoro ludzi kręciło się po dziedzińcu, przed sobą ujrzałem dość okazały dwór wiejski. Powiedziano mi, że pan jest w domu. Służący w płóciennkowem, liberyjnem ubraniu zaprowadził mię do pokoju, oświadczając, że pan zaraz obiad skończy.

Jakoż nie czekałem dłużej nad dziesięć minut, kiedy wszedł młody mężczyzna, brunet, o śniadej twarzy, na której łatwo było na pierwszy rzut oka wyczytać pewien chłód serca i chęć imponowania drugim.

— Z kimże mam przyjemność? — zapytał mię zimno, przymrużając oczy. Wymieniłem mu swoje nazwisko. Wskazał mi stołek, usiedliśmy i tym samym apatycznym tonem odezwał się:

— Co pana dobrodzieja do mnie sprowadza?

Czy wyobrazisz sobie panno Heleno, jak mu odpowiedziałem?

W tej chwili stanęły mi przed oczami i ta matka wynędzniała z bolu i rozpaczy i te smutne dzieci instynktem przeczuwające, niedolę całego swego życia — i wybuchnąłem głośnym płaczem, łzy polały mi się z oczów potokiem.

Na twarzy pana Władysława spostrzegłem i zdziwienie i lekki ironiczny uśmiech.

— Przepraszam pana za moje chwilowe wzruszenie — powiedziałem, gdym już trochę zapanował nad sobą — Masz pan przyczynę dziwić się podobnemu zachowaniu i na usprawiedliwienie moje mogę tylko powiedzieć, że przychodzę do pana w imieniu sierót.

— Jakich sierót?

— Dzieci pańskiego brata, pana Józefa.

— A więc miał dzieci... nie wiedziałem o tem.

— Ale znany panu był stosunek, który go łączył z panią Joanną....

— A tak, o tem słyszałem, że miał kogoś na utrzymaniu....

— Panie! — zawołałem oburzony — tego pan nie mów! Pan wiesz kto ona była, że brat pański nie wziął jej z ulicy, ani mu się nie sprzedała. To była córka przyjaciela pańskiego ojca, która w tym domu miała znaleźć rodzicielską opiekę... którą pan znałeś niegdyś, jako równą sobie... (Dok. nast.)

tacyi tj. dotacyę, przeznaczoną na r. 1885, wynoszącą 350.000 złr., to okres regulacyi skróci się na 118 lat. Po przyjęciu do skutku projektowanej ustawy o regulacyi rzek galicyjskich, przeznaczającej rocznie na ten cel 1.386.667 złr., peryod 110-letni obniży się na 30 lat.

Ustawa owa daje jednak ogółem tylko 20,800.000 złr., a więc właśnie połowę kwoty potrzebnej.

„Daleki od twierdzenia, pisze p. Moraczewski, jakoby liczby podane niewzruszoną stanowić miały opokę, śmiem przecież mniemać, że rzucą one acz nikłe tylko światełko na koszta ogólnej regulacyi naszych rzek, przedstawiające się dotąd jako szereg zer, uzbrojony od lewej fantastycznemi cyframi, które najsprawniejsza mgła zasłania. Szereg zer jest, są i cyfry od lewej strony, a naszem zadaniem przyczyniać się choć powoli do rozwiania mgły."

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 25 kwietnia.

(—) Ze sfer wojskowych dowiaduję się, że d. 1 maja ma się odbyć próbna mobilizacya w okręgach, a termin jej naznaczony na dzień 1 maja. Wiadomość ta brzmi wprawdzie nieprawdopodobnie, gdyż według zdania kompetentnych o takiej próbie wiedzianoby najwcześniej 48 godzin przed jej ogłoszeniem, a powtóre próba taka jest bardzo kosztowną; notuję ją jednak z obowiązku, tembardziej, że powołanie wielu rezerwistów, którym wcale nie przypada termin zwykły, zdaje się potwierdzać tę wiadomość. W jednym z tutejszych zakładów przemysłowych powołano nagle 8 ludzi — co oczywiście wywołało pewne zaniepokojenie.

Doniosłem onegdaj, że Spółka starająca się o dostawę obuwia dla armii, potrzebuje mieć świadectwo wiarygodne, iż jest w możności dotrzymania swoich zobowiązań, i że tutejsza Izba handlowo przemysłowa nie czuła się kompetentną do wydania takiego świadectwa. Otóż Spółka udała się przeto do Wydziału krajowego, a ten z chwalebną gorliwością wysłał do ministerstwa wojny obszerny memoryał, w którym najdokładniej uzasadnił, że spółka ta zasługuje na najzupełniejsze zaufanie co do swojej *Leistungsfähigkeit*.

Dzisiejszy *Mir* ponownie protestuje, jakoby moskalofilscy „pątnicy", którzy udali się do Petersburga na uroczystość Cyryla, byli reprezentantami Rusinów; nie są oni nawet delegatami jakichkolwiek instytucyi lub stowarzyszenia. *Mir* ponawia swój protest, zaś ponawia dlatego, że *Słowo* moskiewskie chciałoby podróży Naumowicza et cons. nadać oczywiście cechę demonstracyi ze strony ogółu galicyjskich Rusinów, a *Mirowi* odmawia kompetencyi do protestowania.

O objęciu kuratoryi fundacyi drohowyzkiej przez Henryka hr. Skarbka, obiegają tu różne pogłoski, które mogły poniekąd zaniepokoić opinię, obawą o rozwój tego zakładu. Mówiono o [illegible] prowincyonalnych, o trudnościach stawianych hr. Skarbkowi i t. p. Wieści te są nieprawdziwe. Faktem jest, iż powstała pewna wątpliwość ze stanowiska prawnego, czy mianowicie starszy brat hr. Henryka miał prawo nietylko swojem, ale i swego ewentualnego potomstwa imieniem zrzec się praw testamentem ś. p. Stanisława Skarbka przyznanych. Wątpliwość tę rozstrzygną sądy. Jeżeli ona się okaże nieuzasadnioną, w takim razie hr. Henryk obejmie rządy fundacyi jako kurator — jeżeli zaś sąd uzna, iż zrzeczenie tak daleko sięgające nie jest dopuszczalnem, wtedy Wydział krajowy zamianuje [illegible] hr. Henryka Skarbka zastępcą kuratora. [illegible] hr. Badeni zrzekł się pensyi, z zastępstwem kuratora połączonej.

Z Sejmu pruskiego.

(Mowa p. Kantaka).

W szczegółowej rozprawie zabrał najprzód głos p. Richter, a po nim p. Windthorst.

Poseł Windthorst: Arcybiskup poznański powinien czuć się przedewszystkiem rzymsko-katolickim chrześcianinem i biskupem swego kościoła. Powinien czuć się pruskim poddanym w świadomości swych obowiązków, jakie mu zostały nałożone i nie ma działalności swej rozszerzać po za granice swej dyecezyi. Tak oświadczył poseł Richter. Nie rozumiem jakby [illegible] biskup [illegible]. [illegible] swej dyecezyi, a w innej może tylko czynności sprawować z polecenia Apostolskiej stolicy. (Głos: A prymas!) Słyszę głos: Prymas! Tot niczem innem nie jest, jak tylko tytułem, nie nadającym żadnych praw. Nie możecie tak nigdy pojąć, dlaczego tak wielkie przywięzywano znaczenie do tego tytułu i tak się go obawiano.

Minister Gossler: Tytułu „prymas" nie [illegible]. Wątpić tylko należy, czy nie jest on czemś więcej jak tylko tytułem. [illegible] prymas [illegible] w Polsce interrex, który [illegible] polskiego króla w Warszawie. Tytuł też prymasa Polski ma realne znaczenie a naszym obowiązkiem jest postarać się o to, aby znaczenie jego się nie zrealizowało.

Poseł Schorlemer-Alst: Poruszono tu tytuł „prymasa" [illegible] wszystko, co dotyczy Polaków [illegible]. Rząd wystawia sobie świadectwo ubóstwa przez poruszanie takich rzeczy. Sam to czuć powinien. Pan minister oświadczył, że w kwestyi osób chodzi jedynie o pokojowe interesa [illegible] dla państwa jak dla kościoła. [illegible] pan minister [illegible] nie rozumie [illegible] pokojowe interesa.

[illegible] swego czasu przeciw biskupowi Marwiczowi. Jeżeli sądzi, że przez to przyczynia się do pokojowych interesów państwa i prowincyi, to w wielkim [illegible]. Pan minister [illegible] prowincya [illegible]. Przyznaję to. Tak! pod względem na uczuciu religii, języka narodowego w nauce religii i wielu innych gałęzi administracyi, prowincya ta już wiele znieść nie może i mogę oświadczyć tylko, iż rząd nie powinien naciągać zbytnio struny, bo gdyby znowu, co pewno nie nastąpi, miało przyjść do rewolucyi w Polsce, rząd byłby za nią również odpowiedzialnym. (Żywe oklaski z ław centrum i polskich).

Następnie zabrał głos poseł K. Kantak:

Mości panowie! Gdy się najzupełniej piszę na to, co wypowiedział o nas poseł Schorlemer, i za to wyrażam mu nasze podziękowanie, zarazem upewnić go spieszę, że w W. Ks. Poznańskiem nie wybuchnie żadne powstanie — wie to dokładnie rząd — mimo wszelkie uciski i niesprawiedliwości, jakich doznajemy w tak pełnej mierze.

Otóż, mości panowie, pan minister wyznań niejako stawiał warunki, pod któremi obsadzićby można stolicę arcybiskupią gnieźnieńsko-poznańską. Pierwszym był: przyszły arcybiskup nie powinien czuć się pruskim biskupem i pruskim poddanym.

Mości panowie! Nie znam ja żadnych pruskich biskupów — (wielka prawda!) — Znam tylko biskupów katolickich, do jakiegobądź one należą państwa czy narodu. Istniał jeden tylko królewsko-pruski biskup, a raczej istnieje dotąd, p. Reinkens.

Co do poddaństwa, rozumie się ono samo przez się, i żaden biskup czy arcybiskup nie zaprzeczał swego pruskiego poddaństwa, nie działał przeciw niemu. I my przyznawaliśmy już częstokroć to nasze poddaństwo; a czyliż naród nasz nie stwierdził go krwią na polu bitew, czyż go nie stwierdzamy bezustannie, opłacając podatki?

Oczywista, że obok tego żywimy uczucie, należne nam jako odrębnemu narodowi, uczucie, które przecież pogodzić można z poddaństwem względem Prus. To nasze polsko-narodowe uczucie uszanowali nawet wasi królowie i naród niemiecki. Sami, panowie — wspominałem już kiedyś o tem — w krużgankach gmachu niemieckiego parlamentu pod obrazem Pfistersa wypisaliście zdanie: „Najświętszem jest prawem narodu: istnieć jako naród i być uznanym." Chcecież panowie zaprzeczać to prawo? Chyba rumieniec wstydu może oblać wasze twarze, jeżeli napis ów w niemieckim parlamencie porównacie z tem, co się dzieje w Prusiech celem zgnębienia polskiej narodowości.

Drugim było warunkiem, żeby działanie arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego nie przekraczało granic archidyecezyi.

Cóż prostszego nad to! i jakżeby ono objawiać się miało po za granicami? Owóż znowu wpadamy na znane opowieści o zwierzchnictwie prymasów, czego już dotknął w swej odpowiedzi p. Schorlemer.

Zaprawdę, mości panowie, częstokroć bardzo źle obsługują pana ministra wyznań ci panowie, którzy mu służyć mają co do stosunków poznańskich, jako tych właśnie rzeczy dokładnie świadomi, gdyż podają mu szczegóły, których błahość wykazuje się później, albo podają mu oderwane zdania z rozumowań dziennikarskich, do których żadnej zgoła nie można przywięzywać wagi.

Zresztą pociągać do odpowiedzialności ogół za przelotne artykuły dziennikarskie, za wyrażenia przypadkowe, i z powodu ich stanowić rozporządzenia przeciw narodowi całemu, lub rozporządzenia co do kościoła, a sprzeczne z jego najświętszemi zasadami — przeciw takiemu to działaniu występuję stanowczo.

Nadmieniał sam pan minister wyznań, że istnieje teraz i prymas warszawski. Powiem mu więcej: jest także prymas lwowski, a również i mohilewski. Natomiast dzisiaj nie ma już arcybiskup gnieźnieński władzy prymasowskiej na tak rozległe rozmiary, jak ongi. To też nie rozumiem, co pan minister wyznań mówił o realnej podstawie prymasowstwa gnieźnieńskiego, zestawiając je z powagą arcybiskupa Salzburskiego, jako prymasa Niemiec. W sporze tym nie ma już też mowy o arcybiskupie gnieźnieńskim, jako o interreksie, i mowy być nie może, gdyż z konstytucyą polską z dnia 3 maja 1791 i z uchwaleniem dziedzictwa korony ustało „bezkrólewie", aleć wskazują na arcybiskupa, jako na tego, który przyszłego króla polskiego namaścić ma w Krakowie.

Mości panowie, gdyby znowu kiedyś w przyszłości powstać miał król polski — a zdaje się, że się tego obawia rząd — to już na każdy raz znajdzie się i biskup, który go namaści, a czy to będzie biskup gnieźnieńsko-poznański, czy krakowski, czy warszawski — to już pono obojętnem będzie rządowi pruskiemu

Wreszcie co do prymasowstwa odsyłam panów do bardzo obszernych wyjaśnień, jakie w bieżącej sesyi dał swego czasu kolega mój poseł ks. dr. Jażdżewski, i upraszam radców pana ministra wyznań, a mianowicie tego, który referuje o stosunkach poznańskich, by szczegóły te zechcieli sobie odczytać i spamiętać dokładnie.

Trzecim było punktem: aby arcybiskup nie rozbił się znowu o tęż samą opokę, o którą rozbijali się jego poprzednicy. To prawdopodobnie chyba tylko ściągać się może do wywodów, jakie pan komisarz ministeryalny podsunął panu ministrowi wyznań, i które też następnie pan minister był nam łaskaw przytoczyć, a dotyczyły one stosunku księdza arcybiskupa Przyłuskiego do jednego z pism naszych kościelnych, i dotyczyły one rzekomo jeszcze o wiele niebezpieczniejszej korespondencyi ks. arcybiskupa Ledóchowskiego z ks. biskupem chełmińskim Marwiczem w sprawie pewnej modlitwy kościelnej.

Mości panowie, i cóż pozostało z całej tamtej historyi, skoro jej się przypatrzono na dobre? Nic zgoła! Wykazało się oto, że ani arcybiskup Przyłuski żadnych nie miał stosunków z owem pismem, ani z artykułem, tu wtenczas przytaczanym; ani też przedkładana nam tutaj korespondencya nie odkryła najmniejszej winy, zarzucanej obu biskupom.

Parturiunt montes — nascitur ridiculus mus! Takie to przynajmniej uczucie ogarnęło całą Izbę, nie inne, i przyznawano zewsząd, że korespondencya kardynała arcybiskupa Ledóchowskiego z biskupem Marwiczem żadnej panu ministrowi nie powinna była dawać pobudki do tego rodzaju wystąpień przeciw obu biskupom, zwłaszcza przeciw biskupowi chełmińskiemu nie uprawniała do żadnych podejrzeń. Ostatnim było punktem, żeby przyszły arcybiskup roztrząsał sumienia swoim dyecezanom co do takich dat, jak 1830, 1848 i 1863 r.

No i cóż to, mości panowie, w latach 1830, 1848 i 1863 działo się przeciw Prusom? (śmiech z prawicy). Naucz się pan najpierw historyi, panie Tiedemann z Babimostu, a wtenczas śmiać się przestaniesz.

W latach 1830 i 1863 powstanie było w Królestwie Polskiem i wielu ze starszego pokolenia i z nas poszło, by także walczyć. Aleć panowie spieszyliście także do Szlezwig-Holsztynu, i czyliż nie poczytywaliście sobie za zaszczyt wstępować tam do ochotników Tanna i walczyć? Jak wy, jako Niemcy, wspieracie braci Niemców, dozwólcież i nam wspierać naszych braci rodaków.

A rok 1848? Czytajcież panowie książkę ówczesnego nadzwyczajnego pełnomocnika rządowego, generała Willisena. Jużcić generał Willisen na wskroś był Niemcem i szczerym Niemcem.

Nie chcę wnikać w drobiazgowe szczegóły; roztrząsałem tu przed kilku laty bardzo starannie i owe wypadki i daty historyczne. Aliści wyłuszczaj tu co chcesz, rząd po swojemu widzi wszędzie tylko agitacyą, i wobec nas Polaków na tem samem wiecznie trwa stanowisku, które pono czas nareszcie porzucić.

Tak samo przy tych rozporządzeniach, w których obronie nie staje żadne stronnictwo — wszakże konserwatyści nawet przeciw wnioskowi o zniesienie prawa obrocznego występują tylko ze względu na obecne pertraktacye rządowe z Rzymem, lecz nie ważą się stawać w obronie samego prawa obrocznego.

Mimo to rząd względem nas zatrzymuje owe środki zaradcze, względem nas Polaków wyłącznie w całej monarchii, lubo tutaj w Izbie, ani nikt w kraju nie występuje w ich obronie. Nierówny ten wymiar jest właśnie ową siłą odrażającą; że on tylko rozjątrza krew, wyrozumie każdy (brawo).

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 kwietnia

Akcya wyborcza urzędownie jeszcze w ruch nie weszła, wszakże co do niektórych okręgów już dzisiaj są dosyć pozytywne wiadomości. W miastach Stanisławowie i Tyśmienicy pozycya dr. Bilińskiego jest silnie zachwiana, a wybór jego bardzo nieprawdopodobny. Co do doniesień niektórych dzienników, jakoby dr. Kamiński miał swoją kandydaturę postawić, zapewnić możemy, że są one co najmniej przedwczesne. Z miast Przemyśla i Gródka posłował dotychczas były redaktor *Gazety Lwowskiej* p. Władysław Łoziński, który jednak kategorycznie oświadcza, że ponownie mandatu nie przyjmie, to też wyborcy oglądają się już za nowym kandydatem i bardzo jest prawdopodobne, że staną do współzawodnictwa siły miejscowe. Również i miasta Rzeszów i Jarosław będą musiały oglądać się za nowym kandydatem, p. Bartoszewski bowiem jest bardzo chory i prawdopodobnie o mandat ubiegać się nie będzie. Ma tam stawać ponownie dr. Roszkowski. O nieszczęśliwy okręg miast Kołomyja-Buczacz-Śniatyn stara się podobno oprócz sławetnego rabina Blocha jakiś dr. Dawid Müller, profesor języków wschodnich w Wiedniu. Znajomość języków wschodnich może być przymiotem bardzo cennym — ale widocznie nie chroni od nietaktu, jakiego dowodem jest staranie się o mandat w obcym kraju. Wyborcy kołomyjscy raz już przecież powinni skończyć z tym importem obcych kandydatów. W małych posiadłościach okręgu Kałusz-Dolina-Bóbrka, zkąd posłował dotychczas p. Kułaczkowski, wypływa z wszelkiemi szansami powodzenia kandydatura prof. Romańczuka. Z drugiej znów strony mówiąc o Sewerynie Henzlu. Będzie to okręg, w którym dążenie do zgody powinno się właśnie z polskiej strony objawić, przyjęciem i poparciem p. Romańczuka — a to tembardziej, że kontrkandydatura polska, jakkolwiek bardzo sympatyczna, mogłaby łatwo dopomódz do zwycięztwa panu Kułaczkowskiemu, na czem i Rusini i Polacy stracą. W okręgu wiejskim Trembowla-Husiatyn-Kopeczyńce (dotychczas: Wolański Erazm) staje kandydatura ruska ks. Sieczyńskiego. Wybór p. Ochrymowicza przeciw p. Kowalskiemu w okręgu Drohobycz, Stryj, Mikołajów, zdaje się być zapewnionym.

Z Rzymu piszą do *Germanii* co następuje: „Kongregacya dla nadzwyczajnych spraw kościoła powzięła w ostatni piątek ostateczną decyzyę co do osób przyszłego arcybiskupa kolońskiego i gnieźnieńsko-poznańskiego. Wszyscy kardynałowie z wyjątkiem jednego tylko oświadczyli się za natychmiastowem załatwieniem sprawy osób. Kardynał hr. Ledóchowski przemawiał najgoręcej za przyspieszeniem całej sprawy. Tym sposobem sprawa kandydatów na obydwa arcybiskupstwa byłaby załatwioną, gdyby rząd pruski przyjął kandydata Watykanu na arcybiskupstwo poznańskie. Niestety rząd pruski dotąd nie zgodził się jeszcze na kandydata na arcybiskupstwo poznańskie, lubo p. Schloezer zaraz po piątkowem posiedzeniu kongregacyi przesłał długą depeszę o całej sprawie do Berlina. Porozumienie co do zasadniczych spraw kościelnych ma nastąpić po ogłoszeniu nazwisk arcybiskupów kolońskiego i poznańskiego. Rokowania co do sprawy donoszenia władzom cywilnym o nominacyi duchownych połączone będą z rokowaniami o kształceniu duchownych i kościelnej jurysdykcyi."

Po ogłoszeniu powyższych wiadomości z Rzymu *Germania* zamieszcza artykuł, z którego możnaby jednak wnosić, że układy nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Być może, że na ton tego artykułu wpłynęło po części rozdrażnienie, wywołane długiemi rozprawami nad wnioskami dep. Windthorsta; w każdym razie dziennik, miewający dobre informacye z Rzymu nie odzywałby się w ten sposób, gdyby w sferach kościelnych liczono na ustępstwa ze strony rządu. *Germania* pisze: „Na mocy istniejących układów nie ma rząd prawa ani mianowania biskupów, ani przedstawiania kandydatów na opróżnione biskupstwa. Prawo wyboru odpowiednich osobistości służy wyłącznie władzom kościelnym, a rządowi pruskiemu wolno jedynie wyrazić opinią o osobistościach mniej pożądanych. Nie wynika z tego jednak, by rząd, odrzucając bez przerwy kandydatów niemiłych sobie, mógł w ten sposób uzurpować sobie pośrednio prawo mianowania. W obecnym wypadku usiłował rząd pruski przywłaszczyć sobie prawo przedstawiania kandydatów. Chciałby on zmusić kuryą do przyjęcia rządowego kandydata lub do wyboru między kilkoma kandydatami. Postępowanie takie jest bezprawnem, a jeżeli rząd uporczywie będzie przy niem obstawać, zmusi tem Rzym do zamianowania arcybiskupa w sposób wyżej opisany. Nie ulega wątpliwości, że cała archidyecezya przyjmie radośnie pasterza zamianowanego przez Watykan, i będzie mu posłuszną, a równie jest pewnem, że mimo srogich ustaw pruskich znajdą się środki i sposoby do potajemnego wykonywania najważniejszych funkcyj władzy biskupiej, zwłaszcza dyscyplinarnej władzy nad duchowieństwem, lub też do kierowania sprawami z zagranicy. Usposobienie naszego duchowieństwa i ludności katolickiej ręczy nam za pomyślny skutek. Niechże się więc rząd pruski zastanowi czy nie nadszedł już czas, w któryma by należało i w tej sprawie zająć stanowisko prawne."

Podczas obrad nad ustawą obroczną w sejmie pruskim minister wyznań wspomniał o rządowym projekcie rewizyi ustaw majowych. Skorzystał z tego p. Windthorst i przedłożył sejmowi wniosek który brzmi: „Izba sejmowa zechce wypowiedzieć oczekiwanie, iż rząd królewski w celu wykonania powziętej d. 25 kwietnia 1883 roku przez sejm rezolucyi niezadługo temuż sejmowi przedłoży projekt dotyczący organicznej rewizyi istniejącego ustawodawstwa kościelno-politycznego". Wniosek ten podpisało 93 posłów z centrum.

Wszystkie niemal dzienniki rosyjskie twierdzą, że wybuch wojny jest nieunikniony. — Tylko *Now. Wrem.* odmiennego jest zdania, ale i ono ma małą nadzieję utrzymania pokoju. Wobec doniesień prasy zagranicznej, jakoby pewne rękojmie dane przez rząd rosyjski Anglii w sprawie granicy afgańskiej mogły zadowolnić gabinet londyński, *Now. Wrem.* czyni uwagę, że jeżeli przezto rozumie się, iż Rosya, skoro sprawa granicy afgańskiej zostanie załatwioną według jej propozycyi, sukcesu tego nie wyzyska celem dalszego pochodu ku Heratowi, bo rękojmia taka może być z łatwością dana, nie prędzej wszakże, aż żądania terytoryalne Rosyi w południowo-zachodniej Turkmenii zostaną zaspokojone.

Now. Wrem. donosi, że w dniu 11 kwietnia w Kronsztadzie odbywała się rada wojenna, na której zastanawiano się nad środkami obrony jakie należy przedsięwziąć na wypadek wojny. W laboratoryach i warsztatach w Kronstadzie prowadzą się roboty z wielkim pośpiechem. W fortach i bateryach pracują nawet w nocy. — Przygotowują miny i zapasy w wielkich ilościach. Sto łodzi torpedowych i pancerniki stoją w pogotowiu do wyjścia na morze.

Sto łodzi torpedowych podzielono na dwie eskadry. Jedną dowodzić będzie znany kontradmirał Nowikow, drugą wice-admirał Korniłow. Zadanie tej flotylli torpedowej polegać będzie na obronie wybrzeży zatoki Fińskiej i Baltyckiego morza. Flota pancerna bronić będzie min podwodnych a w części będzie skoncentrowaną w fińskich skerach. Z wód zagranicznych donoszą, iż marynarze angielscy zajmują wyzywające stanowisko wobec majtków rosyjskich.

Rosyjska flota na morzu Śródziemnem otrzymała rozkaz zebrania się w Tulonie i tam ma oczekiwać dalszych rozkazów.

W ministerstwie marynarki w Petersburgu odbywają się ciągle narady nad uzbrojeniem brzegów morza Baltyckiego. W naradach tych bierze udział wice-admirał Stoiłow i gen. Hagenmeister z Helsingforsu.

Wiedeńska *Allgem. Ztg.* zamieściła w wieczornem sobotniem wydaniu telegram petersburski z doniesiesieniem, iż Car Aleksander III miał wczoraj wyjechać do Moskwy. Dotychczas nie otrzymaliśmy potwierdzenia tej wiadomości.

W uzupełnieniu naszego telegramu o powiększeniu liczby oficerów w armii rosyjskiej dodajemy następujące szczegóły. Rozkazem ministerstwa wojny polecono zwiększyć etat dziesięciu pułków piechoty gwardyi i 24 takichże batalionów strzelców gwardyi o dwóch młodszych oficerów. Natychmiast ma być dodane do etatów pułków grenadyerskich w okręgach wojennych: warszawskim po pięciu, w wileńskim, kijowskim i odesskim po czterech, a w pozostałych po jednym młodszym oficerze. Zwiększanie etatowego składu wszystkich w ogóle pułków piechoty do siedmiu oficerów wprowadzać w wykonanie stopniowo, w miarę asygnowania funduszów. — Upewniają, że najnowsze to rozporządzenie co do zwiększenia liczby oficerów w pułkach piechoty, które oddawna przygotowywano, nie zostaje w bezpośrednim związku z kwestyą anglo-rosyjską.

Generał Ganecki młodszy, znany z swych działań na Litwie w r. 1863 i 1864, wniósł do rady wojennej projekt zmiany kierunku kolei Zakaspijskiej. Według tego projektu ma ona od stacyi Kachki iść nie na wschód do twierdzy Saraksu, jak projektowano pierwotnie, lecz zwrócić się wprost na południe, ku Heratowi. Budowa ma się prowadzić sposobem, przyjętym w krajach nieprzyjacielskich, zajętych czasowo.

Car wydał ukaz, nakazujący, aby wszystkie sprawy o własność prywatną na linii kolei żelaznej z Władykaukazu do Derbentu (na kaukazkim brzegu Kaspijskiego morza) nie zatrzymywały budowy. Pretensye właścicieli gruntów będą rozstrzygane potem przez komisye audytorskie.

Rozkazano zorganizować w Orenburgu kadrowy pułk baszkirskich kozaków i otworzyć wojenną szkołę, w której baszkirscy bekowie, upatrzeni na oficerów tego nowego wojska, będą się uczyli regulaminu i eksercycyi wojennej.

Pogróżka dzienników rosyjskich, iż Rosya na wypadek wojny z Anglią gotową jest wydawać listy żelazne korsarskim statkom, nie przeraziła wcale Anglików. Zdaniem prasy angielskiej możnaby jedynie w Ameryce znaleźć ochotników do korsarskiego rzemiosła, ale nawet dla amerykańskich korsarzy nie przedstawia się to przedsiębiorstwo tak zyskownie jakby się zdawać mogło na pierwszy rzut oka. Statki handlowe angielskie dostarczyłyby wprawdzie Amerykanom obfitego połowu, ale osiągniętą w ten sposób zdobycz możnaby ukryć jedynie w portach rosyjskich, gdyż rząd Stanów Zjednoczonych zachowując zupełną neutralność, nie ścigałby wprawdzie korsarzy, lecz kazałby zniszczyć wszystkie zrabowane towary natychmiast po wprowadzeniu ich do amerykańskich portów.

W ogóle, oprócz doniesień o uzbrojeniach ze stron obu, nie przyniosły ostatnie dnie nic nowego w sprawie sporu rosyjsko-angielskiego. Sobotnie posiedzenie Izby gmin nie dostarczyło dziennikom londyńskim pożądanego tematu. Na zapytanie, czy Anglia przystałaby na pośrednictwo którego z mocarstw kontynentalnych, odmówił Gladstone odpowiedzi, tłomacząc się tem, że publiczna rozprawa nad tym przedmiotem mogłaby tylko zaszkodzić interesom Anglii. We czwartek odjeżdża do Londynu królowa Wiktorya, bawiąca obecnie na dworze hesskim w Darmstadzie. Do tej pory nie zapadnie zapewne nic stanowczego w dalszym toku spraw afgańskich.

Nieporozumienie między Francyą i rządem egipskim zaczyna przybierać groźne rozmiary. Gabinet paryski polecił generalnemu konsulowi Francyi zerwać wszelkie dyplomatyczne stosunki z rządem kedywa. Do Londynu nadeszła z Kairu depesza z doniesieniem, iż generalny konsul złożył w piątek pożegnalną wizytę Tewfikowi i Nubarowi baszy, któremu odczytał telegram Freycineta odwołujący go z Kairu. Stanowisko Nubara miało się zachwiać.

Kronika.

Kraków, 27 kwietnia

W feletonie kończymy jutro nowellę dra Adama Bełcikowskiego „Stary kawaler". W tych dniach rozpoczniemy druk nowelli Sewera „Wśród walki", którą właśnie wykończył dla naszego pisma.

Program posiedzenia publicznego Akademii Umiejętności dnia 9 maja 1885 r. o godzinie 12 w południe odbyć się mającego; 1. Zagajenie posiedzenia przez J. Excell. Zastępcę Protektora Alfreda hr. Potockiego. 2. Odpowiedź Prezesa Akademii dra J. Majera. 3. Zdanie sprawy z ruchu naukowego i administracyjnego Akademii Umiejętności przez Sekretarza generalnego St. Tarnowskiego. 4. „Słowo i natchnienie w rzymskiej poezyi." Rzecz dra Kazimierza Morawskiego. 5. Ogłoszenie nazwisk kandydatów, przedstawionych przez Wydziały na członków Akademii. 6. Ogłoszenie konkursów.

Dr. St. Tarnowski, sekr. gen. Akad.

Bilety wstępu wydawane będą w biurze Akademii w dniu 29 i 30 bm., tudzież 1 i 2 maja od godz. 11 do 1-szej.

P. Namiestnik Zaleski przejechał w sobotę przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

Z dyecezyi krakowskiej. W Lanckoronie zmarł ks. Jan Zdrzelski proboszcz miejscowy, wysłużony dziekan. Administratorem parafii został ks. Wojciech Kowalówka, wikaryusz miejscowy.

Ślub. W kościele OO. Kapucynów odbył się w sobotę ślub p. Michała Chylińskiego, współredaktora *Czasu* z panną Anną Rosnerówną, córką profesora uniwersytetu jagiel. dra Antoniego Rosnera.

W kościele podgórskim odbył się w sobotę ślub p. Jana Staszczyka, inspektora akcyzy miejskiej z panną Franciszką Peiser-Panofkówną.

Prezydent sądu p. Zborowski powrócił w sobotę z Wiednia do Krakowa, a p. Heyling-Degenfeld, radca dworu dziś rano ze Lwowa.

Mianowany pułkownikiem 13 pułku p. Riedel ze sztabu głównego w miejsce p. Hoscha, który przeszedł w stan spoczynku, przybędzie do Krakowa w d. 29 b. m.

Rada wyższa Towarzystwa św. Wincentego á Paulo (męskiego), mająca dla Galicyi siedzibę swoją w Krakowie ogłasza, iż w ciągu roku 1884 w całym kraju istniało 16 filii tegoż Towarzystwa, mianowicie 4 w Krakowie, 3 we Lwowie, po jednej w Tarnowie, Krościenku, Korczynie, Skrzydlnej, Podgórzu, Krasiczynie, Przemyślu i Rawie ruskiej. Dochodu miało całe Towarzystwo złr. 21.219, ct. 30 i pół, rozchodu 17.829 złr. 70 ct., członków czynnych 344, honorowych 131.

Na wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Abramowicza „Mężatka z XVI wieku" i „Dziewica z XIII wieku", Mroczkowskiego „Kruki", Stachiewicza „Niewinny całus", Wielogłowskiego „Jesienią", Jasieńskiego „Portret Leonarda Rettel" radirung, Droździeńskiego „Rysunek piórem", Rożniatowskiej „Popiersie niewiasty" z gipsu.

Niezwykłe upały dawno nie pamiętane w kwietniu, panują obecnie. Wczoraj w południe mieliśmy w słońcu 27 stopni ciepła Reaumura. Dziś od rana upał nie do zniesienia, a na deszcz czekają rolnicy od sześciu tygodni. Na Węgrzech za to ulewy, we wschodniej zaś Galicyi przed paru dniami była burza połączona z piorunami. Dziwny początek wiosny.

Obraz Matejki „Zamojski pod Byczyną" reprodukowany chromolitograficznie w Paryżu, przeznacza warszawskie Tow. zachęty sztuk pięknych, jako premię dla członków swoich na rok bieżący.

Zmarli. We Lwowie zmarł Jan Tychowski, Rusin, walczący o niepodległość w 1863 roku, a przedtem jeszcze zmarły brał udział w kampanii węgierskiej, walcząc w legionie polskim.

Samobójstwo. Wczoraj rano niejaki Bolesław Fąfrowicz, lat około 24 mieć mogący, przybył do jednego z tutejszych hoteli i odebrał sobie życie wystrzałem z dwururkowego pistoletu, wypiwszy przedtem kieliszek koniaku. Dr. Rybczyński skonstatował śmierć, a zwłoki samobójcy odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Walne Zgromadzenie członków tarnowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się 3 maja w sali gimnazyum w Tarnowie. — Porządek dzienny: 1) Odczytanie sprawozdania z ostatniego posiedzenia. 2) Odczyt p. Konopińskiego: Znaczenie karności i środki, przysługujące nauczycielowi i wychowawcy, celem utrzymania tejże w szkole i w domu. 3) Wybór delegata na walny zjazd do Przemyśla. 4) Wnioski członków. — Zarząd uprasza o liczny udział.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny ku uczczeniu pamięci Juliusza Słowackiego, staraniem lwowskiej akademickiej młodzieży urządzony, z całego grona profesorów uniwersytetu zaszczycony został obecnością tylko pp Czerkawskiego, Radziszewskiego i docenta Balzera. Nowy prezes czytelni akademickiej p. Rodakowski, podług relacyi *Kuryera*

Lwowskiego, w przemówieniu wstępnem wskazał na testament Słowackiego, mówiąc o potrzebie podniesienia oświaty społeczeństwa naszego, które pod tym względem zajmuje podrzędne stanowisko. Mowca podniósł, iż obowiązkiem tych, którzy wskutek szczęśliwego zbiegu okoliczności mogli nabyć wiedzę, jest to, ażeby wiedzę tę nie uważali tylko za środek do osiągnięcia lepszego bytu, ale za skarbnicę, z której światło powinno czerpać więcej niż ogół. Jakby dla przeciwstawienia tej maksymie, żaden z pp. profesorów na wieczorku tym nie był łaskaw przemówić do młodzieży. Czy to tak być musi?

Ze Sambora dochodzi nas smutna wiadomość o śmierci zasłużonego wielce lekarza dra Władysława Tymorakowskiego, który zmarł w dniu wczorajszym osierociwszy żonę i pięcioro dzieci.

Aresztowanie sędziów przysięgłych. Z Czerniowiec donoszą: Sześciu sędziów przysięgłych, którzy w sprawie Icka Gronicha na pytania w kierunku winy podsądnego odpowiedzieli „nie", aresztowano natychmiast z powodu silnego podejrzenia, iż są przekupieni. — Bez przyjęcia na siebie odpowiedzialności, zamieszcza *Kuryer lwowski* pismo przewodniczącego ławy przysięgłych, w którem tenże skarży się na postępowanie sądu, donosi o rewizyi, tak przy nim, jak i innych sędziach przysięgłych, dokonanej wskutek podejrzeń o przekupienie i zawiadamia o wniesieniu, gdzie należy, swej skargi.

Sprawozdanie Dyrekcyi centralnej Towarzystwa wzajemnej pomocy Organistów za II-gie półrocze, t. j. od 1 lipca do 31 grudnia 1884 r. — Towarzystwo liczyło z końcem grudnia 1884 członków rzeczywistych 238, członków wspierających 167, dobrodziejów 67. W 9 kościołach parafialnych zarządzone były na rzecz Towarzystwa składki.

W II. półroczu, t. j. od 1 lipca do 31 grudnia 1884 przybyło dochodu z wkładek od członków rzeczywistych i wspierających 246 złr. 95 centów. Z półrocznego procentu od sum chwilowo lokowanych 39 złr. 23 ct., co razem czyni sumę dochodu 286 złr. 18 cent., z której to sumy użyto na administracyę w II półroczu 63 złr. 50 ct.

Od sumy dochodu 286 złr. 18 ct., potrąciwszy sumę wydatków 63 złr. 50 ct., pozostaje nadwyżka 222 złr. 68 ct.

Majątek Towarzystwa z końcem czerwca 1884 r. wynosił w gotówce 1651 złr. 39 ct. Doliczywszy do niego pozostałą nadwyżkę z II. półrocza 222 złr. 68 ct., okazuje się, że z dniem 31 grudnia 1884 majątek Towarzystwa wynosił w gotówce 1874 złr. 7 ct., który zostaje ulokowany w Towarzystwie zaliczkowem (Plac Maryacki L. 9 we Lwowie) do oprocentowania po 4½% rocznie.

TEATR.

(„Dyoniza" sztuka w czterech aktach Aleksandra Dumasa (syna) przełożył Jan Arwin).

W styczniu b. r. wystawiono po raz pierwszy na scenie komedyi francuskiej z niesłychanem powodzeniem, najnowszy utwór mistrzowskiego autora dramatycznego, skromnie nazwany *piece*, p. t. „Denise". W przeciągu paru miesięcy sztuka zyskała rozgłos nietylko we Francyi, lecz w całym świecie. Dotąd obiega ona pierwszorzędne sceny europejskie a od czasu pierwszego jej wystawienia, nie było chyba peryodycznego pisma, któreby czytelnikom swoim nie dało choćiażby najkrótszej wzmianki o treści tej sztuki, napisanej przez Francuza i może wyłącznie dla francuskiego społeczeństwa, ze względu wszakże na poruszenie w niej powszechnych pojęć etycznych, kosmopolitycznej. — Z klasyczną harmonią jedności czasu i miejsca, napisał Dumas sztukę swoją. Rzecz cała odbywa się w jednym pokoju, a rozpoczęta po śniadaniu, kończy się przed obiadem. Jesteśmy w domu szlacheckiego rodu hrabiego Andrzeja de Bardannes, którego charakter nadzwyczaj subtelnie jest przez autora skreślony. Nie stary, przystojny hr. Andrzej kochał niegdyś pierwszą gorącą miłością panią de Thozettes, osobę nader lekkich obyczajów, starszą od siebie tak, iż niemal matką być mu mogła, a była matką cokolwiek młodszego szkolnego jego kolegi. Osoba ta, wraz z synalkiem Fernandem, zwykłego gatunku niegodziwcem, utracyuszem i rozpustnikiem, ulepioną jest, jeżeli wolno tak określić z francuskiego błota. Sama całe życie kokietka, przerzucająca się tylko z jednych objęć w drugie, w czterdziestym szóstym roku życia kocha już tylko ślepą macierzyńską miłością własnego syna, nie przestając wybaczać mu rabowanie serc niewieścich, szulerkę i trwonienie niewielkich zasobów pieniężnych, jakimi rozporządzają. Fernand miał towarzyszkę młodości Dyonizę jedyną córkę wzorowego stadła małżeńskiego, jakiem jest ex-wojskowy Brissot i jego żona, niegdyś serdeczna przyjaciółka pani de Thozettes, chociaż antitezą jej pod względem moralnym. Dyoniza została uwiedzioną przez Fernanda. Wie o tem jej matka, starająca się ukryć przed mężem całą doniosłość nieszczęścia, domyśla się również, chociaż nie zna następstw miłostki syna pani de Thozettes. Ona to, jakby w nagrodę za wyrządzoną przez niego rodzinie tej krzywdę, umieszcza starego Brissota jako rządcę majątku u hrabiego Andrzeja, który odebrawszy w tych czasach z klasztoru siostrę swoją, młodziutką, czystą jak kwiat lilii niedotknięty nawet skrzydłem motyla Martę, rad jest, iż w domu jego zamieszkała zacna rodzina i powierza opiekę nad siostrą pani Brissot, a Dyonizę uważa za jej towarzyszkę. Dyoniza w zawiedzionym w pierwszem swem uczuciu hr. Andrzeju wzbudza postępowaniem swojem cześć i poważanie, a za niemi idzie wielka szlachetna miłość. Uważając ją za ideał kobiety, nie waha się zaślubić jej pomimo nierówności społecznego stanowiska. Do tego kroku zdaje się także zniewalać go okoliczność, iż usłużne sąsiedztwo zawistnem spoglądając okiem na takie zbliżenie się jego do rodziny Brissotów, dopatruje się w tem wszystkiem skandalu. O plotkach, krążących o Dyonizie dowiaduje się Andrzej od byłej swej ulubionej pani de Thozettes, która przychodzi prosić go o rękę młodziutkiej bogatej Marty dla swojego nicponia jedynaka. W toku rozmowy rzuca ona nierozważne słowo o przeszłości Dyonizy, a słowo to jak grom uderza Andrzeja. Kocha on Dyonizę prawdziwem uczuciem, lecz kocha ją czystą, nieskalaną. Upadłej kobiety pojąć nie może. Postanawia dojść prawdy i rozpoczyna dochodzenie. Daje niemal zezwolenie na zaślubienie Marty przez Fernanda, lecz podejrzewając go o stosunek z Dyonizą, żąda wyznania mu całej prawdy. Fernand aż nadto niegodziwy poprzednio, nie chce gubić w opinii swej niegdyś ofiary; zapewnia Andrzeja słowem honoru, iż Dyoniza była dla niego tylko towarzyszką młodości. Nie rozchwiewa wprawdzie wyznanie to podejrzeń Andrzeja, lecz pozostaje mu droga ostatnia. Postanawia oświadczyć się formalnie o rękę Dyonizy jej rodzicom, ufając, iż zacni ci ludzie nie okażą się tak niegodziwymi, iżby mieli ukryć przed nim prawdę. Stary Brissot po małem wahaniu ze względu na różnice towarzyskie i majątkowe, zgadza się na to małżeństwo, lecz żona jego przerażoną jest temi oświadczynami. Brissot coś złego podejrzewa; woła córkę, aby sama dała odpowiedź Andrzejowi. W rozmowie sam na sam z Andrzejem Dyoniza stanowczo odmawia swej ręki, ukrywając czas jakiś swój błąd. Kiedy jednak dowiaduje się, iż Andrzej rękę siostry przyrzekł Fernandowi, którego ona nietylko że już nie kocha, lecz pogardza nim, jak nikczemnikiem, wówczas spowiada się Andrzejowi z heroizmem opowiadając mu dzieje i następstwa tego stosunku — mówi mu o zmarłem swem dziecięciu, słowem nie ukrywa przez nim ani cienia swej hańby. — Najwspanialsza i po mistrzowsku pomyślana ta scena niesłychanie jest efektowną, a z oczu wrażliwszych widzów łzy wyciska. Stary, podejrzewający Brissot, słuchał wszystkiego: kiedy córka błaga Andrzeja, aby za takiego, jak Fernand niegodziwca, nie wydawał swej siostry, wpada on, gotów niemal zabić Dyonizę, powstrzymuje się wszakże, prosząc, aby mu ją wzięto z oczów. Niezadługo wchodzi Fernand; jak zwierz dziki rzuca się na niego Brissot i zdusiłby go zapewne, gdyby nie słowa niegodziwca: „zabij! nie będę się bronił!" To oprzytomniło starego, — powiada mu: —„zaślubisz Dyonizę, lub zastrzelę cię, jak psa!" — Odtąd tok sztuki biegnie szalonym pędem ku końcowi. Dyoniza musi spełnić wolę ojca i wyjść za Fernanda. Marta, świadoma niegodziwości swego narzeczonego, postanawia wstąpić do klasztoru; tej deski ratunku chwyta się i Dyoniza i kiedy obie odchodzić już mają aby na zawsze ukryć się przed światem, patrzący na to walcząc dotychczas pomiędzy miłością, a wstrętem do upadłej Dyonizy hrabia Andrzej, roztwiera ramiona i woła ku sobie nieszczęśliwą ofiarę, znajdując dla niej w swem sercu przebaczenie. Prosta rzecz, iż rzuca się ona w jego objęcia — odkupiona miłością.

Taki jest szkielet treści sztuki tej, pełnej jaskrawej może zbytecznie, wszakże życiowej prawdy, pieprznej i „tłustej", jak się zwykło mówić, lecz w dramatycznej współczesnej literaturze, zajmującej jedno z pierwszorzędnych miejsc. — Oprócz wspomnianych postaci, wprowadza autor kilka jeszcze podrzędniejszych figur, potrzebnych dla toku akcyi, a wyróżnia się pośród nich szlachetnie przedstawiony Thouvenin, przyjaciel Andrzeja, człowiek prawego sposobu myślenia i rozumny nie tuzinkowo, którego można uważać za przeciętny typ Dumasowskiego ideału mężczyzny.

Z wyrazami uznania dla kierownictwa teatru, za stosunkowo szybkie wystawienie u nas nowości tej, zaznaczyć najpierw musimy, iż przekład jest wartości bardzo względnej. Styl jakiś, jak to mówią, „szlafrokowy": a szkoda, bo razi to i w wielu miejscach psuje wrażenie, dyssonansem drażniąc słuch. Gra artystów niezaprzeczenie staranna w całości, wiele jednak, bardzo nawet wiele pozostawiała do życzenia, nie ażeby nie uczyniono, co można było najlepiej, lecz, że znów zawiele, nad siły naszego personalu dla sztuki takiej wymagać należy.

Z ról kobiecych, najlepiej odpowiedziała zadaniu, a może wybrednym nawet wymaganiom, pani Hofmanowa grą artystycznie całą i konsekwentną. Po niej pani Wolskiej należą się słowa prawdziwego uznania, za szlachetny i tak niby prosty, a doskonale przedstawiony typ szlachetnej kobiety. W wielu scenach świetną, czasem nawet jak w jednym wykrzykniku: „mamo!" imponującą była gra p. Kałużyńskiej w tytułowej roli, całość wszakże chromała rażąc tu i owdzie dziwnie niestosownemi odskokami, wykrzyknikami najmniej psychicznie umotywowanemi, lub wreszcie jakąś gorączkową gwałtownością, która tyle razy niszczyć zwykła najlepsze usiłowania artystki. Talent p. K., jak twardy drogi kamień potrzebuje ciągłego szlifowania, aby wydawał właściwy blask, — bez zapanowania nad fizycznem swojem ja i miarkowania tak ruchów jak głosu, każda rola musi się stać w oczach widza zatrudną dla artystki, przynosząc jej niepowetowaną stratę.

Najniestosowniej powierzoną została rola młodziutkiej niewinnej dziewczyny p. Sułkowskiej. Trudno jest ganić grę, czy zapoznawać pracę artystki, jeżeli wbrew przeciwną naturze swych zdolności otrzyma rolę. Krótko powiedzieć można tyle tylko, iż naiwność i czystość duszy Marty, w ustach jej interpretatorki szczery budziły śmiech. Małeńkie epizodyczne role zręcznie odegrały pp. Pysznik i Wojnowska.

Z ról męskich w szlachetnym tonie i ujmująco oddał swą rolę p. Sobiesław; bardzo dobrze pojął, a z prawdziwą siłą dramatyczną wykonał główne sceny swej roli p. Rieger, znów niewłaściwą, chociaż gładko i sympatycznie przedstawioną postać grał p. Zapałowicz, a toż samo co do niewłaściwego obsadzenia zanotować można o panu Solskim, który grywając zwykle lekkie komiczne role, nagle przerobiony został na artystę do wszystkiego. Pozostanie to wyłączną tajemnicą pana Arwina, dlaczego z paryskiego urwisza usiłował uczynić sentymentalnego niemieckiego adonisa, szczególnie w scenach z Martą. *(a—k)*

Dział ekonomiczny.

Zasiłki i zapomogi. Z rządowych funduszów zapomogowych udzielono powiatowi wielickiemu 2000 złr. dla ludności zagrożonej niedostatkiem.

Wydział krajowy na podanie stron interesowanych w Tęgoborzu i Zbyszycach nad Dunajcem postanowił przyczynić się do kosztów ubezpieczenia brzegów Dunajca ⅓ częścią, w kwocie 1890 złr., z czego 500 złr. wyasygnował z funduszu drogowego, resztę zaś z funduszu melioracyjnego.

Dn. 24 b. m. przyznał Wydział krajowy następne bezprocentowe zaliczki na zasiewy z funduszu krajowego: a) dla gmin: pow. Mościskiemu 750 złr, pow. Brzozowskiemu 500 złr., pow. Samborskiemu 4000 złr., Łańcuckiemu 1280 złr.; b) dla obszarów dworskich: pow: Ropczyce 100 złr., pow. Grybów 1000 złr., pow. Wieliczka 800 złr., pow. Łańcut 800 złr. Oprócz tego, jako bezzwrotną subwencyę dla pow. Wielickiego 1500 złr. na drogę z Wieliczki do Mogilan.

Zakupno pszenicy na rachunek intendentury rosyjskiej na wypadek przewidywanej wojny już się rozpoczęło na większe rozmiary. Wedle *Pester Lloyda* francuskie ministerstwo handlu otrzymało wiadomość, że właśnie z tego powodu ceny pszenicy w Odessie znacznie podskoczyły. — Kilka statków handlowych, naładowanych pszenicą, przeznaczoną do Tryestu i Marsylii, zatrzymano w drodze i wysłano do innych portów rosyjskich morza Czarnego.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 25 kwietnia b. r.

Pszenica. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 9·25 do 9·50; na wiosnę 1885 r. 9·40—9·45, na maj-czerwiec 1885 9·35—9·40, na jesień 9·64—9·69. Usposobienie stalsze.

Żyto. Za 100 kilogram. w miejscu, 0·00 — 0·00; na wiosnę 1885 r. 7·72—7·80, na maj-czerwiec 7·60—7·65. Usposobienie stałe.

Jęczmień za 100 kilo słowacki 0·00—0·00. Usposobienie spokojne.

Kukurudza. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0·00; na maj-czerwiec 1885 r. 6·77—6·82, na czerwiec-lipiec 6·80—6·85. Usposob. mdłe.

Owies. Za 100 kilogr. w miejscu 0·00—0·00 na wiosnę 1885 r. 7·83 do 7·88, na maj-czerwiec 7·80—7·85 Usposobienie stałe.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 28·50—28·75. Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilo 33·25—33·50.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·75—24·00; galicyjska 21·00 do 21·25, prima kaukazka Nobla w cysternie po 8·75 do 8·80. Galicyjska z marką Skrzyński i Spł. N. 0 23·00—23·25, N. 00 25·00—25·25. Usposobienie stałe.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 31·50—32·00. Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 49·00—50·00. Usposobienie spokojne.

Łój. Za 100 kilogr. I sorty 39·00—40·00.

W tygodniu od 18 do 24 kwietnia b. r.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 35·——39·—, galicyjskie surowe 32·——35·—, czesane 40·——56·—, włoskie, czesane, wyborowe 105·00—120·—. Usposobienie stałe.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1884 120·—125·, podmiejski 105·—115. wiejski 95.00 do 105·00. Usposobienie stałe.

Konicz za 100 kilogr. Styryjski czerwony czyszczony 50·— do 55·, włoski 46·— do 50·—.

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 68·— do 76·—, francuska 78·— do 86·—, węgierska 62·— do 67 złr., czeska biała 52·— do 66·—. Usposobienie stałe.

Rzepak za 100 kilogrm. 12·75 do 13·50, banacki 12·25—13·00.

Nafta. Wiedeń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 23·75 — 24·00 na dworcu; galicyjska 21·50—22·00 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rumuńska w Wiedniu czyszczona 00·00-00·00 gotówką—20 prc. taryi ncl. podatek—w fabryce; rosyjska 22·00—22·50. Usposobienie słabe.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 27 kwietnia. Ruska deputacya w sprawie Bazylianów przybyła tu wczoraj popołudniu, witana na dworcu kolejowym przez tutejszych Rusinów, po większej części z Bukowiny pod kierownictwem Dobriańskiego

Wiedeń 27 kwietnia. Przełożeństwo gminy izraelickiej w Kołomyi przesyła do starej *Presse* telegraficznie oświadczenie, iż tamtejsi izraelici nie chcą wybierać ponownie Blocha, lecz iść w zgodzie w porozumieniu z komitetem centralnym.

Wiedeń, 27 kwietnia. *Neue Fr. Presse* ogłasza odezwę wyborczą partyi Chlumetzkyego w większej posiadłości w Morawie. W odezwie tej zapowiada kompromis z członkami środka, należącymi do klubu Coroniniego. Przy tej sposobności ubolewa *N. Fr. Presse*, że stronnictwo Chlumetzkiego coraz bardziej przechyla się ku prawicy.

Wiedeń, 27 kwietnia. Poseł Rieger przed odjazdem swoim z Wiednia złożył w ministerstwie oświaty mnóstwo petycyi wielu gmin śląskich o wzięcie czeskiego prywatnego gimnazyum w Opawie na skarb państwa.

Petersburg, 27 kwietnia. Wedle doniesień z Kronstadtu do *Now. Wremia* przy fortyfikowaniu wybrzeży morza Bałtyckiego pracują nawet w nocy.

Petersburg, 27 kwietnia. Jeneralny gubernator krajów Kaukazkich przygotowuje środki przeciw powstańcom, których oficyalnie nazywa się bandami rozbójniczemi. Jest bowiem obawa, że Muzułmanie chwycą za broń.

Odessa, 27 kwietnia. Podróżni, którzy właśnie przybyli z Konstantynopola, donoszą, że Turcya pospiesznie uzbraja Dardanele.

Konstantynopol, 27 kwietnia. Ambasador niemiecki dał Porcie zapewnienie, że jeżeli jej arsenał nie wystarczy na uzbrojenie Dardanelów, wówczas fabryka dział Kruppa z pewnością udzieli Turcyi znacznego kredytu.

(Z biura korespondencyjnego.)

Moskwa, 27 kwietnia. *Mosk. Wied.* twierdzą stanowczo, że Abdurrhaman sam jeden w całym Afganistanie skłania się do przymierza z Anglią. Mimo to przemawia ten dziennik gorąco za pokojowem załatwieniem sporu angielsko-rosyjskiego, twierdząc, iż to byłoby właśnie godnem Rosyi i Anglii, i dla ich prawdziwego interesu bardzo korzystnem, gdyby nieporozumienia nie doprowadziły do zerwania stosunków, lecz raczej do zgody; — nie do wojny, której końca przewidzieć nie można, lecz do trwałego pokoju, którego pożytek jest dla obu stron jasnym. Jak wielkiemi byłyby rezultaty, gdyby się udało usunąć trudności i znaleźć podstawę do nowej, lepszej polityki między Anglią a Rosyą, wolnej od wzajemnej rywalizacyi, która niepotrzebnie i bez celu siły wyczerpuje! To byłoby zasługą, godniejszą Anglii i Rosyi, i pożyteczniejszą dla stron obu, niż wszelkie zwycięztwo. Między Rosyą a Anglią da się wyszukać nietylko mniejwięcej znośny *modus vivendi*, ale nawet da się zawrzeć przyjaźń, która obu stronom rokuje więcej pożytku i opieki nad obopólnemi interesami, niż użycie broni. Dlatego wobec możności, rokującej zawarcie takiej ugody, nie należy odgrażać się szczękiem oręża.

Londyn, 27 kwietnia. *Daily News* dowiaduje się, że w sporze rosyjsko-angielskim nie zaszła żadna zmiana. *Standard* przypuszcza, według wiadomości otrzymanych z Petersburga, że odpowiedź rosyjska na ostatnią notę angielską nie uchodzi za zadowalniającą.

Londyn, 27 kwietnia. *Standard* donosi z Petersburga:

Gabinet angielski zaproponował rządowi rosyjskiemu, aby spór o Pendżdeh przedłożyć do rozstrzygnięcia sądowi rozjemczemu. *Times* zaś sądzi, że mimo to nie ma żadnego powodu do przypuszczenia, iż spór doczekał się już załatwienia, przeciwnie zerwanie wzajemnych stosunków dyplomatycznych stało się niepodobnem do uniknienia, chociaż taka ewentualność nawet nie wywołuje koniecznie natychmiastowego zerwania pokoju.

Londyn, 27 kwietnia. *Times* omawiając ewentualność wojny angielsko-rosyjskiej, mówi, że jeżeli Anglia będzie zmuszoną dobyć oręża, wówczas nie dopuści, by jej kto przeszkadzał w skierowaniu i w używaniu swej broni tam, gdzie będzie mogła wymierzyć ciosy najdotkliwsze. W wojnie na życie i śmierć z Rosyą protest Turcyi przeciw przejazdowi floty angielskiej na morze Czarne nie będzie dla Anglii żadną przeszkodą. Zresztą są miejsca bardzo dla Rosyi bolesne, gdzie może być dotkniętą, mianowicie można będzie znaleźć sprzymierzeńców, którzy przeciw Rosyi żywią starą nienawiść. W długiej a kosztownej wojnie mocarstwom europejskim będzie bardzo trudno dochować neutralności, a nie wszystkie staną po stronie wroga angielskiego.

Londyn, 27 kwietnia. Według *Biura Reutera* ambasador rosyjski Staal miał w sobotę dłuższą konferencyą z Granvillem. Skutkiem tej konferencyi odbyła się narada gabinetu, po której wysłano depeszę do Petersburga. Według pogłosek depesza ta domaga się ponownie wojskowego śledztwa o zaczepne uderzenie gen. Komarowa.

Paryż, 27 kwietnia. Przy wyborach do senatu w Bordeaux, Niort i Pau wybrano trzech republikanów. Książe Decazes i gen. Bourbaki upadli.

Paryż, 27 kwietnia. Generalny konsul francuski w Egipcie opuścił Kairo i udał się do Aleksandryi

Rzym, 27 kwietnia. Na sesyi nadzwyczajnej przyjął senat konwencyę kolejową 113 głosami przeciw 36. Według doniesienia do *Agencyi Stefaniego* z Massowy z dnia 24 b. m. przez Suakim, oddział załogi włoskiej w Massowie zajął dnia 21 b. m. miejscowość Arkiko.

Nisz, 27 kwietnia. Pogłoska, jakoby Risticz miał powierzoną jakąkolwiek misyę z Serbii do Rosyi, jest zupełnie zmyśloną — Skupczyna przyjęła zawartą przez rząd konwencyą konsularną i traktat handlowy z Belgią.

Ateny, 27 kwietnia. Na zaproszenie ministra Delyanni odpowiedzieli deputowani opozycyjni, że przyspieszą powrót swój do Aten. Przesilenie gabinetu jeszcze nie usunięte.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 27 kwietnia 1885.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	80·85	80·80
„ 5% austr. nieopodat.	96·55	96·50
„ srebrna	81·30	81·20
„ złota	105·50	105·65
4% Renta złota węg.	94·15	—·—
Losy z r. 18[illegible]	139·50	—·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	857·—	851·—
„ kredytowe austr.	282·50	281·80
Londyn	126·10	126·15
Napoleondor	9·97	9.96
Lombardy	129·50	—·—
Losy z r. 1864	169·50	—·—
Akcye Karola Ludwika	255·—	—·—
Akcye Lwow. Czer.	221·—	—·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	168·50	—·—
Obl. Indem. galic.	100·75	—·—
Losy Prem. Węg.	11·25	—·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	146·—	—·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	166·—	—·—
6% Listy zast. hipot. gal.	101·60	—·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	—·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	178·50	—·—
Marka	61·60	61·60
Ruble	121·50	—·—
Dukat	5·89	5·89
Usposobienie giełdy:		
Berlin d. 25 kwietnia 1885		
Banknoty austryac.	161·15	161·20
Wiedeń	161·15	161·80
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	195·90	198·—
5% Listy zast. król. polsk.	61·—	61·20
4% „ likwidacyjne	54·75	54·50
Akcye Karola Ludwika	104·—	103·75
„ kredytowe	454·50	450·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Do litościwych serc zwracają się przyjaciele Franciszka Piasecznego, czeladnika szewskiego, który uczciwie na chleb pracował, a znajdując się w ostatecznej nędzy, został jeszcze ciężko dotknięty bezwzględnem postępowaniem starszyzny korporacyjnej i władzy przemysłowej, które mu skonfiskowały nie tylko wszystkie narzędzia do pracy, ale i obówie żony i dziecka. Mieszka przy ulicy Brackiej Nr. 10 na dole u stróża. *Kaźmierz Hryniewiecki.*

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *kuryer.:* *osobowy:* *posp.:* *mięsz.:*
Kraków odj.: 9.₈ rano 10.₄₅ rano 9.₁₈ w. 10.₄₉ w.
Lwów przyj.: 5.₁₂ p. p. 9.₇ w. 5.₁₆ rn. 11.₁₈ rn.

Do Tarnowa i Rzeszowa *lokalny:*
Kraków odj.: 6.₁₈ rano } *Tarnów* przyjazd: 9.₇ rano
} *Rzeszów* „ 12.₁₀ pop.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.₅ przed połud.
Wieliczka przyj.: 11.₄₉ przed połud.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: *osob.:* *kuryer.:* *miesz.:* *posp.:*
Lwów odjazd: 3.₄₅ rn. 12.₄₇ pop. 4.₄₃ w. 10.₂₆ wn.
Kraków przyj.: 2.₂₈ pp. 8.₁₈ w. 5.₁₀ rn. 6.₄₈ ran.

Z Rzeszowa i Tarnowa *lokalny:*
Rzeszów odjazd: 1.₂₄ pop. } *Kraków* przyjazd: 7.₅₈ w.
Tarnów „ 4.₄₈ pop. }

Kraków, dnia 25/4.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	122 —	124 —
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	61 25	62 —
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 96
20-to Frankówka złota	9 84	9 94
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 —	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 60	91 50
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	100 50	102 —
4½% Krajowe listy zastawne	90 25	91 25
5% Oblig. komunalne. I Emis.	96 50	97 50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	90 50	92 —
4 „ „ II. Ser.	87 50	89 —
5 „ „	98 75	100 —
5 „ „ Banku Hip.	101 —	102 —
5 „ „ z prem. 10%	98 —	99 —
5 „ „ zwr. za 40 lat	96 —	97 25
5 „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 —	100 —
4 „ likwid. „ 100	87 50	89 —
Lwów, dnia 24/4.		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	282 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 10	100 10
5 „ „ 100	91 —	92 50
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
4 „ Banku hipot. gal. „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	100 50	102 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej	90 60	91 60
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 75

Warszawa, dnia 24/4.	płacą	żądają
5% Listy zast. z r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	99 99
4 „ Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	89 —
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ II.	— —	93 80
5 „ „ III.	— —	93 50
Wiedeń, dnia 24/4. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	81 —	81 15
4⅕ „ srebrna „ 100	81 45	81 60
4 „ złota „ 100	105 90	106 10
4 „ pap. nowa „ 100	96 30	96 50
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	126 —	126 50
5 „ 1860 „ 500 „ 100	138 80	139 20
5 „ 1860 „ 100 „ 100	139 —	139 50
— 1864 bez % całe „ 100	170 —	170 50
— 1864 bez % poł. „ 100	170 —	170 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	43 —	45 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
5 „ srebrna „ 100	93 90	94 10
5 „ pap. „ 100	89 70	89 85
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ 100	103 25	104 25
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ 100	115 —	115 50
— „ po 50 złr. „ 100	115 —	115 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ 100	118 —	118 40
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	101 50	102 50

	płacą	żądają
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ 100	100 50	101 —
5 „ Siedmgr. „ 100	100 50	100 85
5 „ Węgiers. „ 100	101 50	102 —
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 75	115 —
5 „ 1878 „ 1	104 50	105 —
3 „ Serbskie po 100 franków „ 1	33 —	33 60
0 „ Tureckie po 400 „ 1	20 10	20 40
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	124 50	125 50
3% „ z pr. „ 100	97 —	97 25
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 50	92 —
6 „ Banku hipot. gal. „ 100	101 40	101 80
5 „ „ z 10% p. „ 100	98 25	99 —
5 „ „ 100	96 —	97 —
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 30	100 —
7 „ 20-l. „ 100	100 50	101 50
6 „ 36-l. „ 100	99 50	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 50	92 50
5 „ Banku austr.-węg „ 100	102 50	103 —
4½% „ 100	100 50	101 —
4% „ 100	97 50	98 —
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	98 40	98 80
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ 100	108 75	109 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ 100	99 —	99 30
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ 100	98 50	99 —

	płacą	żądają
4 „ Lw.-Czer.-Jass. 1884 300 za złr. 100	82 —	82 75
5 „ Lw.-Czer.-Jass. 1884 300 „ 100	87 75	88 —
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ 100	74 —	76 —
4 „ Rudolfa na 300 złr. „ 100	115 50	116 50
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ 100	97 —	97 50
3 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	148 25	148 75
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	98 75	99 25
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	96 —	96 50
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	179 50	180 —
Klary na 40 złr. m. k.	42 75	43 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	114 50	115 50
Insbruck na 20 złr. w. a.	18 50	19 50
Keglewich na 10 złr. m. k.	20 —	21 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	18 50	19 —
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	45 25	46 —
Palfy na 40 złr. m. k.	39 —	40 —
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	15 25	15 60
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	8 70	9 —
Rudolfa na 10 złr. w. a.	18 75	19 25
Salm na 40 złr. m. k.	53 —	54 —
Salzburgskie na 20 złr. w. a.	21 50	22 50
St. Genois na 40 złr. m. k.	47 25	48 —
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	131 50	132 —
4% „ na 50 złr. w. a.	63 —	63 50
Waldstein na 20 złr. m. k.	29 25	30 —
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	36 25	37 —

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
5% Anglobank na 120 złr.	97 25	97 75
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	99 75	100 25
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	281 80	282 20
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	280 75	281 25
5 „ Länderbank na 100 złr.	97 70	98 —
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	851 —	853 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	75 20	76 60
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	180 —	180 25
5 „ Ferdynanda Nordbahn a. 1050	2370 —	2375 —
5 „ Franciszka Józefa na 200	207 25	207 75
5 „ Karola Ludwika na 200	257 —	257 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200	146 75	147 25
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	[illegible] 25	223 —
5 „ Rudolfa na 200	180 50	181 50
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	178 —	178 75
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	[illegible] 50	300 50
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	130 25	130 50
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 88	5 90
20-to Frankówki	9 97	9 99
20-to Markówka	12 22	12 24
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	10 28	10 30
Funty szterlingi	12 53	12 63
Tureckie liry złote	11 30	11 33
Banknoty włoskie	49 10	49 20
Ruble papierowe „ 100	122 —	123 50

C. k. koleje  państwowe.

L. 734/II.

OGŁOSZENIE.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, iż c. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych ma zamiar oddać w przedsiębiorstwo następujące budowy, w stacyi Nowy Sącz wykonać się mające:

1. Warsztaty do naprawy wozów (Wagenreparaturwerkstätte) 1867 m^2 powierzchni zabudowanej.
2. Magazyn na drzewo budulcowe (Werkholzschuppen) 811·04 m^2 powierzchni zabudowanej.
3. Dwie kloaki z wychodkami dla robotników à 7·5 m^2 (Arbeiteraborte).
4. Przebudowanie istniejących warsztatów do naprawy wozów (Wagenreparaturwerkstätte) na warsztaty do naprawy maszyn (Locomotivreparaturwerkstätte).
5. Powiększenie dotychczasowego magazynu na materyały (Materialmagazin) o o 256·8 m^2.
6. Murowana kolista ogrzewalnia na 9 maszyn (Ringförmiges Heizhaus für 9 Stände) z przybudowaniem lokalu mieszczącego składy i biura; razem 1300 m^2.
7. Stacya wodna (Wasserstationsgebäude) z dwoma rezerwoarami 83·80 m^2 wraz z jednopiętrowemi przybudowaniami 120·35 m^2.
8. Studnia dla stacyi wodnej (Wasserstationsbrunnen) 3·0 m. średnicy w świetle.
9. Zbudowanie fundamentów i ścian pod obrotnicę (Drehscheibe) 14·65 m. średnicy.
10. Popielnica (Putzgrube) wraz z szachtem pod żuraw wodny (Krahnschacht) w pobliżu ogrzewalni.

Rozdanie wyż wymienionych robót, w przybliżeniu na 130.000—140.000 złr. obliczonych, nastąpi w drodze ofert, a mianowicie za cenę ryczałtową za 1 m^2 zabudowanej powierzchni. Oferta obejmować ma wykonanie wszystkich wyż wymienionych budowli.

Chcący ubiegać się o powyższe roboty, mogą przejrzeć dotyczące plany i obliczenia techniczne, opisanie i warunki budowy w biurze konserwacyi c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie codziennie w godzinach urzędowych, gdzie otrzymają wszelkie bliższe wyjaśnienia, jakoteż przepisane formularze na oferty.

Oferty opieczętowane i zaopatrzone marką stęplową na 50 ct. za każdy arkusz, oraz napisem: „oferta na budowle stacyi Nowy-Sącz", wnosić należy do dziennika podawczego c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie, **aż do dnia 15 maja 1885, do godziny 12 w południe,** po którym to terminie wniesione oferty uwzględnione nie będą.

Wadyum wynoszące 5% od sumy oferowanej złożyć należy przed wniesieniem oferty w kasie c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie w gotówce, lub takich papierach, które c. k. uprzyw. Bank austro-węgierski w czasie składania wadyum lombarduje, a które przyjęte będą w wartości 90% kursu na wiedeńskiej giełdzie.

C. k. Generalna Dyrekcya kolei państwowych zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru między oferentami, bez względu na oferowane ceny, a względnie odrzucenia wszystkich wniesionych ofert, najdalej do końca czerwca 1885.

Kraków, 2 kwietnia 1885.

497 2 3 **C. k. Dyrekcya ruchu.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie.
Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.